Nadzwyczajne wydanie!

Nr. 11 Kraków, dnia 9 maja 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN GALICYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi
Kraków, plac Szczepański L. 7. II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. - Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L. 1

Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy.

Podwyższenie płac.

W chwili gdy to piszemy, nie mamy jeszcze w ręku autentycznych dzienników urzędowych ogłaszających skromne podwyższenie płac kolejarzy i na razie musimy się zadowolnić niedokładnymi komunikatami prasy codziennej, wedle której zapowiedziana podwyżka poborów ma się przedstawiać następująco:

Zarząd kolei państwowych już w ciągu poprzedniego roku wdrożył akcyę celem polepszenia ekonomicznego położenia swojego personalu. Przeprowadzenie tej akcyi dotyczyło najpierw podniesienia początkowych płac z 1100 koron na 1600 koron, ulatwienia dojścia do VII klasy służbowej dla większej liczby urzędników, ustalenia dodatku na umundurowanie na 313 kor. dla aspirantów, utworzenie rocznego funduszu 43000 kor. na zasiłki dla funkcyonaryuszy, którzy przez szczególne stosunki, nie dające się odwrócić, popadli w przykre położenie materyalne. Dalej zarząd kolei państwowych, podniosł podstawę obliczania stałych poborów spoczynkowych, przez wciągnięcie 10% wiedeńskiego kwaterowego. Obciążając budżet kolei państwowych, wdrożoną została, z okazyi ustawy z dnia 19-go lutego 1907 roku o polepszeniu bytu urzędników państwowych, także równoległa akcya na korzyść personalu kolei państwowych.

Analogicznie też do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędników państwowych, **został podwyższonym, z ważnością od 1 kwietnia 1907, wymiar kwaterowego** wiedeńskiego **dla urzędników kolei państwowych** X—VIII klasy służbowej o **20%**, zaś dla urzędników VIII—V klasy rangi o **15%**. Ponieważ kwaterowe dla stacyonowanych poza Wiedniem urzędników kolei państwowych ustalonem jest w stosunku procentowym kwaterowego wiedeńskiego, **działa to podwyższenie w równym procentowym stosunku także na korzyść tych ostatnich urzędników**.

Oprócz tego będzie, z ograniczeniem na rok 1907, podobnie jak urzędnikom państwowym, także i **urzędnikom** kolei państwowych **czterech najniższych klas służbowych**, którzy z tytułu podwyższenia kwaterowego w roku bieżącym nie otrzymają przynajmniej większego poboru nad **120 koron, różnica do wysokości tej kwoty wypłaconą**.

Aspirantom i woluntaryuszom, którzy nie otrzymują żadnego kwaterowego i z tego powodu też z tytułu podwyższenia kwaterowego nie otrzymują żadnej podwyżki, **będzie za rok 1907 wypłaconą pełna kwota 120 koron.**

Co się tyczy podurzędników i służących, to zarząd kolejowy, który już z końcem r. 1905 rozpoczął akcyę ku polepszeniu położenia tej kategoryi służby przez zaprowadzenie automatycznego posuwania naprzód, od tego czasu przeprowadził obszerne studya nad dalszem rozwinięciem i **polepszeniem zarówno stosunków posuwania naprzód jak i szematu płac** wymienionych kategoryj służby kolejowej, które obecnie ukończone **doprowadziły do rezultatów**. Wszystkie te zarządzenia będą miały moc obowiązującą jeszcze **od 1 stycznia 1907.**

Z powyższego komunikatu, mającego wszelkie znamiona urzędowej inspiracyi, absolutnie nic nie można się dowiedzieć o ile i w jakim stopniu zostały podwyższone płace sług i podurzędników. Gdyby jednak przed zamknięciem numeru dało się otrzymać odnośne daty, to nie omieszkamy ich ogłosić.

Według Wiedeńskiej *Zeit* z dnia 5 maja b. r. podwyższenie płac sług i podurzędników ma polegać na podwyższeniu płac początkowych i końcowych, jakoteż na skróceniu terminów do przejścia od jednego stopnia płacy do drugiego stopnia w automatycznym awansie. W końcu dla pewnej części sług w pewnych gałęziach służbowych uczyniono obecnie dostępnem osiągnięcie kategoryi podurzędniczej. Bliższe wiadomości może otrzymamy przed zamknięciem numeru.

Baczność Wyborcy Kolejarze!

Doręczanie dokumentów wyborczych już się rozpoczęło.

Każdy wyborca ma otrzymać dwa papiery:

a) Na pół arkuszu kartę legitymacyjną i *b)* na ćwiartce papieru kartę do głosowania, na którą zostanie wpisane imię, nazwisko i zawód kandydata.

Papiery te należy schować i bezwarunkowo nie pokazywać nikomu z przeciwników, lub nieznanym osobom, zazwyczaj hyenom wyborczym, załgującym się pod różnymi pozorami.

Naprzód radzi, że gdzie się tylko zjawi taka hyena, aby drabowi dać nauczkę, żeby ją popamiętał jak najdłużej. Otóż trzeba zważać szczególnie na socyalików, gdyż z tej warstwy rekrutuje się najwięcej hyen wyborczych

Kolejarze Wyborcy!

Nie dajcie nikomu głosów swoich, lecz głosujcie jedynie i wyłącznie na kandydatów wskazanych przez *Nowego Kolejarza*.

Szczególnie nie oddawajcie głosów na socyalistycznego kandydata, dzisiaj bowiem odczuwacie dobrze, do czego doprowadziła nas 15-letnia opieka socyalistów.

Nazwisko kandydata musi być napisanem wyraźnie i bez błędu. W przeciwnym bowiem razie oddany głos jest nieważny, a najmniejszy błąd unieważnia kartę głosowania

W karcie głosowania musi być napisanem imię i nazwisko, gdyż jedno bez drugiego jest nieważnem. Nie wolno także zamiast imienia wpisać tylko początkową literę. Nie wolno n. p. pisać:

J. Rychlewski
urzędnik kolejowy z Krakowa

lecz

Julian Rychlewski
urzędnik kolejowy z Krakowa

Nie wolno opuścić zawodu kandydata, bo może być więcej ludzi tego samego nazwiska i imienia

Jeżeli wyborca obawia się, że napisałby może błędnie imię, nazwisko i zawód kandydata, to niech kartę głosowania da sobie wypełnić przez dobrego jednomyślnego kolegę, lub przez kogoś z komitetu wyborczego, lub też w końcu niech sobie każe wypełnić kartę głosowania w biurze wyborczem komitetu kolejarzy.

Ponieważ zachodzić może możliwość ściślejszych wyborów, przeto po oddaniu głosu przy pierwszym wyborze, legitymacya musi być zwróconą głosującemu z dołączeniem do niej nowej, czystej karty głosowania do użycia tejże przy ewentualnym ścisłym wyborze.

My kolejarze na »Wesołej« głosujemy tylko za p. **Julianem Rychlewskim, urzędnikiem kolejowym w Krakowie.**

Kolejarze na Wesołej powinni pokazać, że mandatem w tej dzielnicy oni tylko rozporządzają i żadne inne wpływy lecz tylko ich solidarność decyduje o losach każdej kandydatury w tym okręgu wyborczym.

Wylazło szydło z worka.

Zarzucaliśmy zawsze Socyalnej-Demokracyi i jej organizacyom kolejarskim, że ich rzekoma praca dla kolejarstwa to nie tylko szwindel, geszefciarstwo i blaga, ale że wszystkie te macherstwa były nieraz wprost rozmyślną zdradą dążeń i interesów kolejarzy. Ostatnim razem opisywaliśmy zdradzieckie zachowywanie się socyalistów wobec obstrukcyi kolejarzy w Czechach i Galicyi. Rzecz jasna że na zarzuty te ani partya socyalistyczna, ani jej kolejarskie organizacye ani jednem słówkiem z tej prostej przyczyny reagować nie mogły, gdyż nikczemnemu postępowaniu ich towarzyszyły fakta, które niezbicie przeczyłyby wszelkim wymówkom i wypieraniom się tej zdradzieckiej roboty.

Najlepszym jednak dowodem o czystości rąk tej czerwonej maffii jest *Naprzód* z dnia 1-go maja br. który niezbicie dowodzi tego, czego powszechnie domyślano się tylko dotychczas i co zdawało się być niewątpliwem z różnych poszlak świadczących, że między ministerstwem kolejowem a socyalistami, a względnie socyalistyczna *Centralą*, organizacyi, istnieje jakieś tajne porozumienie i że ta rzekoma *opozycya* tak tańczy jak jej przygrywa rząd i ministerstwo kolejowe.

Cytowany powyżej *Naprzód* z dnia 1 maja br. przyznaje się do tego otwarcie w artykuliku pod napisem: »Straszenie kolejarzy«, w którym *Naprzód* grożąc rządowi obstrukcyą wszystkich kolejarzy na wypadek przeniesienia kogoś z nordbanów z okazyi obecnych wyborów dodaje

Nie radzimy igrać z ogniem, bo nie tak dawno, jak kierownik ministerstwa kolei Wrba prosił organizacyę o interwencyę w czasie obstrukcyi.

W zacietrzewieniu wyborczem pismak naprzodowy nawet nie zastanowił się jak zabójczą dla siebie, a dla nas cenną zdradził tajemnicę. Zdradził ostatecznie fakt, że socyalistyczna organizacya stała w ścisłem porozumieniu z ministerstwem kolejowem. Forma zaś wypowiedzianej pogróżki dowodzi, że organizacya ta dała się użyć do stłumienia obstrukcyi, co zresztą aż nadto było widocznem w Czechach i Galicyi.

Teraz już musi być jasną rzeczą dla wszystkich kolejarzy: Dlaczego socyalistyczna organizacya kolejarzy przyłączyła się do biernego oporu w Czechach?.... Aby go opanować i zdradzić! —

Teraz jeszcze jaśniej musi być kolejarzom w Galicyi dlaczego Kaczanowski przed wybuchem obstrukcyi w Podgórzu w r. 1906 objeżdżał całą Galicyę i strasząc kolejarzy zaklinał ich aby zaniechali obstrukcyi?... Dla tego, bo prosił o to pan Wrba!

Teraz rozumią kolejarze ową gorliwość Kaczanowskiego, przeczytawszy w *Naprzodzie*: *że nie tak dawno kierownik ministerstwa kolei Wrba prosił organizacyę o interwencyę w czasie obstrukcyi.*

Jeżeli się kogoś prosi o interwencyę, to przecież nie w tym celu, aby obstrukcyę zwiększyć i rozszerzyć, lecz w tym celu aby ruch ten osłabić. O tem przecież najlichszy myśliciel dwóch zdań mieć nie może.

Drugim charakterystycznym rysem powyżej cytowanych pogróżek socyalistycznego organu jest ta okoliczność, że przez 15 lat jeżeli rozchodziło się o polepszenie bytu kolejarzy, ani razu socyaliści nie grozili rządowi ani strejkiem ani obstrukcyą. Teraz atoli gdy się rozchodzi o wybór socyalisty do parlamentu, to umią oni wystąpić z tego rodzaju pogróżkami. Pierwej odpowiadano kolejarzom, że organizacya ich jest za słabą do takiej akcyi, teraz gdy rozchodzi się o ich kandydatury, to zdobyli się na oświadczenie że »organizacya kolejarzy jest dość silną, aby godnie odpowiedzieć na zamachy na prawa kolejarzy. Niestety kolejarze w Galicyi nie dadzą się użyć za narzędzie represyi w interesie tej partyi politycznej i interesów tejże nie uważają za równoznaczące z prawami kolejarzy.

Kolejarze przedewszystkiem powinni pamiętać, że w myśl przyznania się samego *Naprzodu* z dnia 1-go maja

1907 r. Socyalna-demokracya a względnie jej organizacya kolejarzy jest przyjemniaszkiem i powiernikiem rządu, który używa jej do tłumienia ruchu opozycyjnego kolejarzy Teraz nie dziwi już zapewne nikogo dlaczego *Naprzód* z dnia 26 stycznia 1906 r. pisał że kolejarze mają już dosyć, że rząd wydał na ich poprawę aż 1,300.000 koron, że za 2 albo 3 lata dostaną resztę i niech nie robią obstrukcyi w Galicyi To gruchanie *Naprzodu* rozumieją już teraz kolejarze!...

Z ruchu wyborczego kolejarzy.

Z ramienia »Narodowej demokracyi« postawioną została w Krakowie na okręg Piasek Kleparz kandydatura kolejarza p. dra Maryana Starzewskiego, naczelnika oddziału komercyalnego w dyrekcyi krakowskiej. Kandydatura ta szczególniej przychylnie przyjętą została przez kolejarzy, których dzielnica ta na 2690 wyborców liczy 385 osób Powodzenie tej kandydatury przeciw socyaliście Misiolkowi miało jak najpomyślniejsze widoki, atoli ze względu na solidarność akcyi mieszczańskiej p. dr. Starzewski ustąpił w obec tego, że p. Edmund Zieleniewski, fabrykant maszyn żelaznych dał się nakłonić do ubiegania się o mandat poselski z tej dzielnicy. Dnia 2 maja w sali cechu rzeźniczego na »Kotłowem« na plenarnem posiedzeniu połączonych komitetów wyborczych (demokratycznego i mieszczańskiego) przyjęto do wiadomości zrzeczenie się p dra Starzewskiego i zgłoszenie kandydatury p. Zieleniewskiego, którego przy tej okazyi interpelował urzędnik kolejowy p. dr. Stawikowski w kierunku popierania postulatów kolejarzy a mianowicie w kierunku poprawy płac, awansów i utworzenia sprawiedliwej pragmatyki służbowej. Na interpelacyę tę p Zieleniewski odpowiedział:

»Całe życie byłem człowiekiem pracy, umiem cenić pracę i wiem, że każdy za swoją pracę musi być należycie wynagrodzony, więc i słuszne postulaty kolejarzy poprę usilnie. Szczegółowy pogląd na tę sprawę wyłuszczę na zgromadzeniu wyborczem«.

Następnie podniósł mowca, że jest przekonań demokratycznych, potrafi uszanować i zbliżyć się do każdego, z rękodzielnikami i robotnikami łączą go ścisłe stosunki. Wkońcu zaznaczył, że kandydaturę przyjmuje nie dla zaszczytu, lecz ulegając wezwaniu obywateli i przyrzekł obowiązki przyjęte spełniać uczciwie i gorliwie.

Na tej kandydaturze mogą zyskać szczególnie robotnicy warsztatów kolejowych. Któż bowiem może znać lepiej ich zawód, jego trudy i niebezpieczeństwa, jak nie fachowiec tej miary co pan Zieleniewski?

* * *

Jedno z pism lwowskich donosi następujące szczegóły co do widoków kandydatury p. Daszyńskiego:

Z Wiednia otrzymujemy z zupełnie autentycznego źródła informacyę, ze eksposeł Daszyński zwrócił się do tamtejszego centralnego Komitetu socyalistów austryackich, aby mu wyszukali po za Galicyą okręg wyborczy, ponieważ niema żadnych szans przejścia do parlamentu w którymkolwiek z okręgów galicyjskich.

Komitet wiedeński, przychylając się do tej prosby, uchwalił postawić kandydaturę Daszyńskiego w jednym z fabrycznych okręgów na Śląsku austryackim.

A więc na taki koniec przyszło wielkiemu znachorowi socyalizmu. Kraków, kolebka jego karyery, panaceum jego ideałów, twierdza, ostoja i rdzeń galicyjskiej międzynarodówki, niema mandatu dla swego proroka!

Hoc est signum temporis — i to znak bardzo pocieszający. Jeżeli pan Daszyński jest rozumnym, uczciwym i konsekwentnym parlamentarzystą, to teraz na Śląsk ujadać będzie, a da spokój Galicyi, z którą nic go nie łączy, która go nie wysłała jako swego opiekuna do Rady państwa.

* * *

Pod znakiem poufności stoją obecnie socyaliści.

Oni, którzy dotychczas zarzucali wszystkim stronnictwom, ze nie mając odwagi urządzać publicznych zgromadzeń i dla tego urządzają »konwentykle« za zaproszeniami. Oni sami dzisiaj obradują w zgromadzeniach za zaproszeniami, jak o tem świadczą zaproszenia z datą 5 maja, wystawione na imię i nazwisko zaproszonego a wzywające na zgromadzenia dnia 7 maja b. r. do cyrku Edisona, a podpisane »Ignacy Daszyński, radca miejski«. Charakterystycznem jest to, ze znanemu i »sławnemu« p Daszyńskiemu nie wystarcza już dzisiaj w podpisie samo imię i nazwisko, i że tenże jako socyalista poczyna przykładać pewną wartość do tytulu radcy miejskiego, z czego przypuszczać należy, że nie długo p. Daszyński przyzna się już i do swego klejnotu herbowego

Tymczasem odwrotnie kolejarze powoli przechodzą do ofenzywy, szukając zgromadzeń socyalistycznych i przemawiając na nich, a teraz zaś porzucili system zgromadzeń poufnych, przechodząc do publicznych, jak to miało miejsce ze zgromadzeniem dnia 6 maja b, r. w sali Czytelni kolejowej. Zgromadzenie to było publicznem o ile nie ograniczało wstępu kolejarzom bez względu na przekonania polityczne. Ograniczenie to bylo jednak koniecznem ze względu na wyborców z Ludwinowa, których zażartość w przysłuchiwaniach się zgromadzeniom przedwyborczym, przechodzi miarę przeciętnego amatorstwa. Otóż ze względu na tych upartych amatorów, wzmiankowane publiczne zgromadzenie kolejarzy odbyło się za okazaniem legitymacyi służbowych. lub poręczeniem tozsamości osoby przez kogoś z 60 komitetowych.

Zgromadzenie to liczbą swą i swą jednomyślnoscia było wprost imponującem. Przewodniczył ulubieniec personalu kolejowego p. dr. Maryan Starzewski, jako zastępcy fungowali p Zach Jakób, inżynier z kolei północnej i nadkonduktor p Nowotarski. Sekretarzowali adjunkt p. Jan Michalka i kancelista p. Ludwik Cesarczyk Z kandydatów obecni na sali pp Rychlewski, Petelenz i Zieleniewski, oprócz tego zainteresowani tym niezwykłym ruchem kolejarskim obecnymi byli na sali posłowie sejmowi p. prezydent miasta dr. Leo, dr. Stanisszewski i Federowicz, nadto wszystkie dzienniki miejscowe (oprócz Naprzodu) miały swych reprezentantów

Pierwszy przemawiał kandydat kolejarzy p. Rychlewski, rozwijając szczegółowo obecne położenie kolejarzy i wysnuwające się z tego projekty do reform niezbędnych w kolejarstwie i dla kolejarstwa. Przemówienie p Rychlewskiego oklaskiwano rzęsiście.

P Rychlewski, przedstawiając w dluższem, dobrze opracowanem przemówieniu postulaty i żądania służby kolejowej. Omówił sprawę upaństwowienia kolei północnej, na którem personal tej kolei może wyjść jak najgorzej, żadnej bowiem zmiany po upaństwowieniu w zarządzie tej kolei nie zaprowadzono, z wyjątkiem zmiany nazwy i dyrektora, natomiast przepisy pozostaly te same. Ciągle jeszcze wisi nad całą służbą kolejową § 72 pozwalający wydalać ze służby każdego kolejarza bez podania przyczyny, za wypowiedzeniem trzechmiesięcznem. W ten sposób lada dzień kolejarz za swą ciężką i odpowiedzialną pracę może się znaleźć z rodziną na bruku, bez żadnych środków do życia. Dążeniem więc usilnem kolejarzy musi być zniesienie tego miecza Damoklesa. Kolejarze kolei północnej, którzy mają przejść na etat państwowy, muszą całemi siłami się starać — i w tem poprze ich cała służba kolejowa — aby na upaństwowieniu nie tylko nic nie stracili, ale przeciwnie zyskali.

Dalszym postulatem służby koleiowej, pracującej ciężko nieraz nad siły po kilkanaście godzin na dobę, jest ten, aby lata służby inaczej im się liczyły, niż np. urzędnikom sie-

dzącym spokojnie 8 godzin za biurkiem. Za służbę, wymagającą takiego nakładu sił i pracy, wyczerpującą szybko zdrowie, nadzwyczaj odpowiedzialną, narażającą w każdej chwili życie funkcyonaryusza kolejowego, musi on być odpowiednio i należycie wynagradzany.

»Kolejarze — mówił dalej p. Rychlewski — muszą także domagać się zaprowadzenia polskiego języka w urzędowaniu, polskich przepisów, polskiej instrukcyi, a to zarówno w interesie własnym, jak też dla tem lepszego i intenzywniejszego pełnienia samej służby. Należy zmienić również sposób przyjmowania do służby kolejowej tak, aby funkcyonaryusz prowizorycznie przyjęty, po jednym roku nienagannej służby albo został stabilizowany i przyjęty na etat, albo też — o ileby się do służby kolejowej nie nadawał — zwolniony od niej został zupełnie, by mógł sobie wyszukać inny kawałek chleba, a nie biedować latami na mizernie płatnej i niestałej posadzie tymczasowej.

Regulamin płac powinien być zmieniony w tym duchu, aby najmniejsza płaca roczna wynosiła 1000 K rocznie, a awans urządzony automatyczne według zasady, że po 35 latach pracy każdy funkcyonaryusz kolejowy musi uzyskać najwyższy stopień płacy. Lekarzy kolejowych, z całem zaparciem się czuwających nad zdrowiem personalu kolejowego, należałoby płacą i awansem zrównać z urzędnikami o studyach prawniczych. Dalej jednem z najważniejszych żądań jest zniesienie tajnej kwalifikacyi i zreformowanie przepisów dyscyplinarnych w tym kierunku, aby sądy dyscyplinarne były rzeczywiście koleżeńskie, a wolne od dziś panującego, decydującego wpływu dyrekcyi i przełożonych. Tak zwana »milówka« powinna być również zmieniona na korzyść służby kolejowej, bo obecne normy wynagrodzenia są w najwyższym stopniu dla niej krzywdzące. W końcu należy domagać się zdecentralizowania dyrekcyi kolejowych«.

Z postulatów ogólnych kandydat na pierwszym miejscu postawił uprzemysłowienie kraju, a wyparcie obcych firm i zagranicznych wyrobów. Dalej domagał się mowca skuteczniejszej opieki nad rękodziełem swojskiem, aby je wydźwignąć z upadku. Każdy prawy obywatel musi też domagać się unarodowienia szkół galicyjskich aby w nich panował duch polski i krzewiła się myśl ojczysta, a aby usunięto ze szkół wszelkie postronne ujemne wpływy. — Żalił się wkońcu mowca na rząd centralny, który stale zapoznaje i ignoruje potrzeby kraju, w szczególności potrzeby serca Polski — Krakowa. W podwawelskim grodzie czuć na każdym kroku macoszą rękę władz wiedeńskich. Świadczą o tem np. złe dotacye uniwersytetu, szpitali, klinik, obserwatoryum, muzeów, świadczy od tylu lat napróżno żądana obrona miasta przed powodzią itd. — Mowca kończy zapewnieniem, że w razie wyboru będzie się starał godnie zastępować w parlamencie żądania kolejarzy.

Mowę tę nagrodzono długotrwałemi oklaskami.

Następnie wyszedł na trybunę dr Ignacy Petelenz, przywitany hucznemi oklaskami. Kandydat podziękował na wstępie za zaproszenie na odbywające się zebranie, podkreślając z zadowoleniem, że wobec kolejarzy nie stoi jako obcy, ale stary znajomy, któremu już dwukrotnie przy wyborach głosy kolejarzy pomogły do uzyskania mandatu. Obecnie staje mowca jako kandydat na posła z Wesołej nie aby stanąć na przeszkodzie zawodowej kandydaturze p. Rychlewskiego, ale o b o k n i e g o, aby wspólnie zwalczyć kandydaturę międzynarodową. (Burzliwe oklaski). Mowca staje jako kandydat postawiony przez Polskie stronnictwo demokratyczne, a popierany równocześnie przez komitet mieszczański i wszystkie inne partye stojące na gruncie narodowym. Chciano w ten sposób zadokumentować i przeprowadzić, aby z Krakowa stolicy Polski, przeszły kandydatury polskie.

Dr Petelenz wykazuje następnie bezzasadność i przewrotność zarzutów, jakoby połączył się ze stańczykami i zapewnia że zawsze pozostanie dobrym demokratą, dbałym o dobro warstw uciśnionych, a pracującym w duchu postępu. Przytem mowca trzyma się metody, jedynie godnej uczciwego człowieka, że w zwalczaniu przeciwnika nigdy nie posunie się — jak to czyni pewna grupa — do osobistych napaści, insynuacyi, zaczepek, nigdy nie będzie innych ośmieszał, wyszydzał, poniżał, nigdy schlebiał instynktom, ani łudził obiecankami dla chwilowego efektu — ale chce z całą sumiennością i wytrwałością nadal pracować dla dobra całego społeczeństwa i Krakowa, pracować realnie. Mowca nie wstydzi się również, ale publicznie przyznaje się do zasad katolickich, bo one właśnie każą mu oddać każdemu, co mu się należy, one każą uszanować każdą inną religię. Najzgubniejsze, największe szkody społeczeństwu przynoszące, są walki klasowe i dlatego należy im z całych sił przeciwdziałać.

Dr. Petelenz wykazuje dalej, że był zawsze gorącym zwolennikiem powszechnego głosowania i o nie walczył. Reformę wyborczą zdobyła frakcya demokratyczna Koła polskiego, która przekonała inne stronnictwa Koła i zadecydowała w ten sposób o zwycięstwie, więc niesłuszne są przechwałki socyalistów, że to oni tylko wywalczyli tę reformę.

Interesy Krakowa mowca zastępował zawsze z całą gotowością i każdy tego miasta postulat popierał szczerze. Co do ustawy kanalowej, mającej dla Krakowa doniosłe znaczenie, mowca wspólnie z kolegami klubowymi, przedewszystkiem z posłem Stwiertnią, pamiętał o niej, nie spuszczał jej z oka i sądzi, że w najbliższej przyszłości zostanie ona wykonaną. Regulacya Wisły i przełożenie Rudawy weszły już w stadyum rzeczywistości, bo roboty się rozpoczęły. Kraków ma już również przyrzeczoną budowę nowego gmachu dla szkoły przemysłowej, dla studyum rolniczego, studyum fizycznego, wreszcie jeszcze jeden gmach na rozszerzenie klinik. Prace te rozpoczęte będą wkrótce i dadzą zarobek tysiącom naszych robotników.

Co do podatków, mowca jest za zmniejszeniem ich ciężaru i uregulowaniem oraz zamianą obecnego systemu podatkowego na progresywny, to znaczy, aby wysokość wymiaru podatku zależała od wysokości dochodu poszczególnych osób.

Co do specyalnych postulatów kolejowych, mowca oświadcza, że żądania ujawnione w przemowie p. Rychlewskiego, są również jego żądaniami. Mowca jest między innemi za zniesieniem tajnej kwalifikacyi, za krótszym sposobem liczenia lat służby kolejarzy tak, aby rok liczył się najmniej za półtora, za ustanowieniem jawnej pragmatyki służbowej i t. d.

Kandydat w końcowym wywodzie wykazuje, że interes poszczególnych warstw może zastępować tylko parlament ludowy, a Austrya musi być rządzona nie przez gabinet urzędniczy, ale parlamentarny. Jeżeli parlament ma prawidłowo funkcyonować, należy go uczynić zdolnym do pracy, uwolnić od widma obstrukcyi. Dalej reprezentacya polska musi być solidarna, zwarta, złączona w jednym klubie. Co do zmiany statutu Koła polskiego, postarają się o nią posłowie demokratyczni. Mowca podkreśla raz jeszcze, że swych zasad nie zmienił i zawsze przy nich stać będzie i zapewnia, że w razie wyboru będzie interesów kolejarzy strzegł usilnie i wytrwale.

Mowę dra Petelenza nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Jako trzeci mowca zabrał głos kandydat z okręgu Kleparz, p. Edmund Z i e l e n i e w s k i, właściciel fabryki.

»Po wymownych słowach p. Rychlewskiego i tak wybitnego parlamentarzysty, jakim jest dr. Petelenz, niewiele mógłbym nowego dodać — mówił p. Zieleniewski — Ograniczę się tylko do krótkiego zaznaczenia ogólnego mego stanowiska. Przedewszystkiem będę miał na oku sprawę dobrobytu i ekonomicznego rozwoju społeczeństwa. To moje stanowisko zaznaczyłem długoletnią pracą dla wytwórczości polskiej, dając zatrudnienie coraz szerszym kołom robotników. Polepszenie płacy, skrócenie godzin pracy, nie pro-

wadzi w obecnych stosunkach do celu — przy równoczesnem wzmaganiu się ogólnej drożyzny, więc przedewszystkiem trzeba jej zapobiedz przez uchylenie drożyzny mieszkań i artykułów spożywczych, oraz zmniejszenie podatków«.

Mowca przedstawił następnie szczegółowo swe zapatrywania na zasady polityki gospodarczej, omówił też kilka spraw ogólno-państwowego znaczenia, n. p. ugodę z Węgrami. Zakończył wśród oklasków, że mandatu nie uważa za zaszczyt, ale za ciężki obowiązek, którego podjął się z dobrze zrozumiałem poczuciem obowiązku, — nie dla dogodzenia osobistej ambicyi, bo tej nie ma.

W czasie mowy p. Zieleniewskiego na salę wszedł prezydent miasta dr. Leo.

Rozwinęła się następnie żywa dyskusya, w której zabierało głos kilku mowców.

Wszyscy trzej mowcy oświadczyli, że w razie wyboru wstąpią do Koła polskiego.

W dyskusyi kolega konduktor p. Biernakiewicz położył nacisk na żądanie kolejarzy o polepszenie bytu i że wybrany na Kleparzu p. Zieleniewski również o tym postulacie nie zapomni. Jeżeli chcecie nas wyrwać raz na zawsze z obozu socyalistycznego — kończył mowca — to dajcie nam większy kawałek chleba, bo obecny stanowczo za mały. Dzisiaj głosować chcemy na ludzi, którym wierzymy, że do tego celu całemi siłami dążyć będą.

P. Krwawicz (socyalny demokrata) postawił na wstępie pytanie: »po co p. Petelenz wlazł między kolejarzy?« (Głosy oburzenia: nie wolno tak mówić i obrażać ludzi. Tu nie socyalistyczne zebranie. P. Petelenz jest naszym zaproszonym gościem). P. Krwawicz mówi dalej: Możem się źle wyraził, więc powiem, po co staje p. Petelenz jako kandydat, skoro kolejarze mają swego fachowego kandydata. (Głosy: To po co staje Daszyński). Staje przeciw Petelenzowi.. (Głosy: Przeciw Rychlewskiemu staje). Mowca oświadcza się za p. Rychlewskim.

P. Antoni Stróżyński dziwił się wystąpieniu pana Krwawicza, który co innego myśli, a co innego mówi. Wszak p. Krwawicz między kolegami pracuje na rzecz p. Daszyńskiego i według niego wszystkie mandaty z Krakowa należą się socyalistom. P. Daszyński za takie wystąpienie p. Krwawiczowi wdzięczny nie będzie i powinien mu dać dymisyę (powszechna wesołość). Sam p. Petelenz oświadczył, że idzie nie przeciw p. Rychlewskiemu, ale obok niego w tym celu, by pokonać protektora p. Krwawicza (huczne oklaski) bo dosyć już mamy gospodarki tej partyi.

Dr. Petelenz odpowiedział jeszcze, że Koło polskie nigdy nie oglądało się na efekta i nigdy nie narażało się na to, by jego wnioski upadały.

Na interpelacyę p. Hudeca odpowiedzieli pp.: Zieleniewski i Petelenz, że uważają za rzecz konieczną, aby stacya krakowska kolei Północnej należała do krakowskiej dyrekcyi, nie do wiedeńskiej. (Głosy: Po Dziedzice, po Bogumin powinna kolej Północna należeć do Krakowa).

Przewodniczący zaznaczył z toku obrad, że zgromadzeni jednomyślnie oświadczają się za kandydaturą p. Edmunda Zieleniewskiego w okręgu kleparskim, a pójdą równolegle całemi siłami przeciw kandydaturze p. Daszyńskiego, aby doprowadzić do ściślejszego wyboru między p. Rychlewskim a drem Petelenzem.

Zabierał jeszcze głos p. Krwawicz i zarzucał, że »internacyonały«, jak tu nazywają socyalistów, dlatego nie przyszli, bo ich nie zaproszono. (Głosy: Nie potrzeba nam ich tutaj. Chwała Bogu, że nie przyszli!)

P. Biernakiewicz wykazywał jeszcze, że obecnie grozili socyaliści strejkiem kolejowym w całym państwie, gdy była mowa o przeniesieniu z Krakowa 20 kolejarzy z kolei Północnej i gdy szło o interes polityczny partyi, ale nigdy nie wspomnieli o takim środku, gdy szło o polepszenie doli rzesz kolejarzy. Dalej mowca wśród oklasków zgromadzenia zarzucał, że dzięki partyi przyszedł do skutku awans automatyczny, będący nieszczęściem dla kolejarzy. Dalej partya głośno oświadczyła się za podtrzymaniem nędzy robotników, bo według pewnego sprawozdania p. Heckera stanęła na tem stanowisku, że nie należy dopuścić do tego, by się tworzyli robotnicy »burżuje«, a więc robotnicy zamożniejsi. My chcemy ewolucyi społecznej, a nie rewolucyi, do której dąży socyalizm; nie chcemy terroru, ale godnej silnej, męskiej obrony naszych praw, naszego stanowiska, polepszenia naszej doli, na drodze legalnej i do takiej pracy zdolnych posłów wybierzemy. (Huczne oklaski).

Przewodniczący zebrania dr. Starzewski, reasumując wynik dyskusyi, poddaje pod głosowanie kandydaturę p. Zieleniewskiego z Kleparza, którą jednomyślnie uchwalono, poczem z tą samą jednomyślnością postanowiono na Wesołej popierać równolegle obok siebie kandydatury pp. dra Petelenza i Rychlewskiego.

Zebranie kolejarzy, poważne w całem tego słowa znaczeniu, zakończyło się koło godziny 9 wieczór.

Baczność kolejarze!

Ze względu na wrogie stanowisko socyalnej-demokracyi przeciw kolejarskim kandydaturom wogóle, a przeciw kandydaturom kolejarzy we Lwowie, w Jarosławiu i na Wesołej w Krakowie w szczególności.

Ze względu na bezproduktywną akcyę socyalistycznych posłów w parlamencie w sprawach ekonomicznych kolejarzy. Ze względu że 10 letnie posłowanie socyalnych demokratów interesom naszego zawodu nie przyniosło zgoła żadnej korzyści. Że socyalistyczni posłowie sprawom tym wogóle żadnej pracy nie poświęcali. Ze względu, że na zarzuty czynione im w tym kierunku socyalna-demokracya i jej prasowe organy posługują się tylko gołosłownemi zaprzeczeniami nie popartymi żadnymi dotykalnymi dowodami na odparcie naszych zarzutów. Że nie dostarczają żadnych dowodów — bo dostarczyć ich nie są w stanie — jakoby ich posłowanie było pożytecznem dla kolejarzy.

Wzywamy Was wyborcy kolejarze! Ażebyście głosów swoich kandydatom socyalno demokratycznym nigdzie w żadnym okręgu wyborczym nie oddali. Natomiast w Krakowie — o czem nie ma żadnej wątpliwości — oddacie swoje głosy na własnego kandydata p. Juliana Rychlewskiego, urzędnika kolejowego w Krakowie. W gminach zaś podmiejskich poza rogatkami Krakowa i Podgórza nie oddajcie ich socyaliście Klemensiewiczowi, ale oddacie je niezawodnie ludowcowi Franciszkowi Wójcikowi, włościaninowi z Wyciąż.

Niechaj raz spotka zasłużona kara socyalistów, że interesa nasze lekceważyli sobie, nie dbali o nie i mieli je zawsze tylko w gębie a nie w czynie.

Niechaj wiedzą, że kolejarze mają siłę, z pomocą której mogą pokarać demagogów i pędziwiatrów, którzy za pomocą mandatów poselskich chcą zdobywać sobie karyery. Trzeba pokarać naszych rzekomych obrońców, którzy z połatanymi i sznurkami powiązanymi butami weszli do parlamentu, a po 6 latach wyszli z niego jako zamożni obywatele.

Około 800 do 1000 głosów kolejarskich znachodzi się w okręgach pozamiejskich Krakowa i Podgórza. Niechże te głosy kolejarzy skupią się około włościa-

nina Polaka a nie około socyalisty Klemensiewicza, oszczercy polskiej nauki w osobie dra Bujwida. Niechajże te głosy nie padną na kryminalnika, który wyrokiem najwyższego sądu apelacyjnego we Wiedniu — o czem »Naprzód« milczy jak zaklęty — dnia 6 maja skazanym został za to łajdactwo miesiącem kryminału.

Oto dotycząca depesza:

Wiedeń. Dziś odbyła się we Wiedniu w trybunale najwyższym rozprawa kasacyjna w znanej sprawie prof. Bujwida przeciw Klemensiewiczowi. Prof. Bujwida zastępował adwokat dr Gertler, Klemensiewicza adwokat dr Kahane.

Po rozpatrzeniu sprawy trybunał zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, podwyższając karę z 14 dni na jeden miesiąc aresztu bez zamiany na grzywnę.

P. Daszyński a krakowscy i podgórscy kolejarze.

W czasie rozbijania organizacyi w Galicyi przez Kurowskiego, p. Daszyński obawiając się aby oburzenie na to łajdactwo nie przeniosło się i do wschodniej Galicyi. Pod datą dnia 1 czerwca 1903 r. pisał następujący list do jednego z »towarzyszów« w Stanisławowie. (Kurowskiemu zarzucano wówczas defraudacyę 697 wkładek z funduszów grupy lwowskiej).

Otóż p. Daszyński pisze w tej sprawie.

Szanowny Towarzyszu!

Lwowskiej grupy nie prowadził Kurowski lecz Nacher i Nacher porobił błędy, za które Kurowski ma pokutować (Więc defraudacya przez kogoś 697 wkładek, to błąd ?... Niezaprzeczonym atoli faktem jest, że jeden z nich albo Kurowski albo Nacher ukradł owe 697 wkładek. przyp. red.)

»*Co do Krakowa*« (pisze dalej p. Daszyński), *to dopóki Kurowski był w Krakowie, obie grupy* (Kraków i Podgórze) *stały jako tako, dopiero gdy go złodzieje i ich sprzymierzeńcy wygryźli, grupy leżą w błocie, aż je uratują ci, którzy z Kurowskim w zgodzie żyją. Zachodnia Galicya wcale nie jest zrujnowaną i rozwija się wcale ładnie!*

(O tem ładnem rozwijaniu się świadczy najlepiej pewność mandatu p. Daszyńskiego w Krakowie. przyp. red.)

Z wyjątkiem rewolty krakowsko-podgorskich złodziei *wszystko idzie wedle możności dobrze i przyzwoicie...*

Otóż przypominamy kolegom z Krakowa i Podgórza że p. Daszyński w liście powyższym nazwał *rewoltą* ruch kolejarzy zmierzający do kontrolowania czynności indywiduów narzuconych nam przez partyę socyalno demokratyczną na mentorów. Przypominamy dalej ze kolejarzy prowadzących tę rzekomą »rewoltę« — a rewoltowali wówczas wszyscy kolejarze w Podgórzu i Krakowie (nie wyłączając nawet Chojnickiego) — nazwał pan Daszyński **krakowsko-podgórskimi złodziejami.** — A więc dajcież mu teraz mandat krakowsko-podgórscy złodzieje!

A więc dajcie mu mandat spotwarzeni i obelgami obrzuceni kolejarze bo »gdyby inny poseł miał tyle pracy za sobą, nie musiałby się tak mozolnie starać o ponowny wybór, lecz spoczywając na laurach, wyciągałby rękę po mandat, jako po rzecz zasłużoną«.

Narodowe Święto dnia 3-go Maja

w Krakowie po raz pierwszy odznaczyło się masowem uczestnictwem kolejarzy w liczbie po nad 200 osób. w czem 111 umundurowanych. Była to najliczniejsza grupa uczestników wspaniałego pochodu i odruchową odpowiedzią na bezczelne przechwalki *Naprzodu*, który z 12 niemieckich kolejarzy zrobił aż kilkuset(!) uczestników, którzy w takiej liczbie brali rzekomo udział w jego tak zwanem święcie z dnia 1-go maja. Pisarkowie z *Naprzodu* aż zezielenieli ze złości, patrząc na zastępy kolejarstwa, które publicznie w takiej masie nigdy jeszcze nie brało udziału w żadnym obchodzie. Był to wspaniały protest przeciw zaliczaniu kolejarstwa pod czerwone sztandary, a zarazem przegląd sił, które udało się powrócić ideałom narodowym. To też oddział kolejarzy posuwający się miarowym krokiem z dworca krakowskiego aż na rynek, prowadzony przez kolegę nadkonduktora Nowotarskiego wraz z postępującymi w szeregu p. inspektorem Dębickim, oficyałem Rychlewskim i innymi urzędnikami stacyi krakowskiej; był sympatycznie witany przez publiczność powiewaniem kapeluszy, chusteczek i wołaniem: Niech żyją kolejarze! W pochodzie wyznaczono miejsce oddziałowi kolejarzy tuż za orkiestrą harmonii, która po zakończeniu tej uroczystości narodowej wraz z tysiącami publiczności odprowadziła ten oddział aż na dworzec, gdzie po stosownem przemówieniu p. Dębickiego zakończonego słowami: »A teraz dawszy wyraz naszym uczuciom narodowym, wracajmy do naszej ciężkiej pracy!« podniesiona na duchu drużyna kolejarska rozeszła się w poważnym nastroju.

Co za różnica? — Tutaj kilkuset kolejarzy Polaków wraz ze swymi przełożonymi pomieszanymi w szeregach, zdążających na polską uroczystość wśród objawów publicznej sympatyi Tam zaś dnia 1-go maja kilkunastu Niemców i Czechów, zgrzytających ponuro zębami na przypatrującą im się obojętnie publiczność, z którą prócz hakatystycznej nienawiści nic oni zresztą nie mają wspólnego.

Dziwna rzecz, że *Naprzód*, który kolejarzami tak grubo się interesuje, nie widział ich w pochodzie dnia 3 maja?.. Ale jest to rzecz zrozumiała. Kto z piętnastu hakatystów robi kilkuset kolejarzy, ten nie może objąć wzrokiem takiego zastępu jak 200 ludzi. *Naprzód* dotknięty ślepotą nic nie widzi Nie widzi, że wódz jego traci mandat! Nie widział też i uroczystości narodowej, o której ten nieszczęśliwy organ tak się wyraża:

»Obchód 3 Maja, urządzony przez młodzież szkół krakowskich (!) wypadł dość dobrze (!) mimo niepogody i ostrego, zimnego wiatru. W pochodzie wzięła udział młodzież wszystkich krakowskich szkól ludowych i średnich, ochronek i t. d. Szkoda, ze dorosłych osób w pochodzie było bardzo niewiele (sic!). W Krakowie powinnyby przecież szersze koła publiczności brać udział w obchodzie patryotycznym, co przyczyniłoby się do jego uświetnienia«

Naprzód wypowiedział widocznie walkę.. prawdzie Pozostanie w niej bez współzawodnika.

Z drugiej atoli strony umiejący czytać między wierszami, widzi ile jadu i ukrytej bezsilnej wściekłości mieśc się po za tymi wierszami

Ah, Corydon, Corydon quae te dementia cepit!

Jednakże to, czego *Naprzód* nie chciał widzieć, przedstawia się następująco w opisie *Nowej Reformy* (porannej) z dnia 4 maja:

W opisie pochodu, podanym przez nas w wieczornem wydaniu dziennika, niepodobieństwem było spisać wszystkie towarzystwa, stowarzyszenia, korporacye i delegacye, bo było ich kilka setek I tak pominęliśmy n. p. poważną grupę urzędników, podurzędników i służby kolejowej, przybyłej wraz ze sztandarem w ilości 140 osób Wystąpili oni w mundurach, po raz pierwszy w liczbie tak imponującej«.

KRONIKA.

Kłamstwa Naprzodu. Stare przysłowie mówi, że kto kłamie, ten i kradnie. — A *Naprzód* kłamie tak mistrzowsko i tak bez-

czelnie, że temu łajdactwu tego pisma — gwoli przestrzegania przed niem czytelników, — postanowiliśmy poświęcać osobny dział w naszem piśmie. Bo i musi przecież chronić się społeczeństwo przed bandytyzmem drukowanego słowa, które zamiast rozświecania umysłów podaje ciemnotę z pomocą rozmyślnego zbrodniczego kłamstwa. Niechaj czytelnicy zastanowią się jaką wartość mogą mieć najpiękniejsze wywody gładkiego człowieka, który zresztą łże i kłamie. Tak samo jaką wartość mogą mieć najpodnioślejsze programy pisma którego każde drugie zdanie jest kłamstwem?

Ponieważ zaś zachodzi obawa że każdy człowiek który kłamie zarazem jest złodziejem, przeto i kłamstwa *Naprzodu* poprzedzają niezawodnie tylko dalszy istotny cel, którym w rzeczywistości nie może być co innego jak tylko rozbój i kradzież materyalnych i moralnych dóbr społecznych.

Z ostatnich kłamstw *Naprzodu* notujemy następujące:

Na zgromadzeniu wyborczem w restauracyi p. *Kavki* przy ulicy Lubicz w Krakowie dnia 29 kwietnia br. gdzie referował p. Dr. Marek i gdzie kolejarzy nie dopuszczono do przemawiania, z powodu że większość stanowili tak zwani bachowszczycy i z powodu tego zgromadzenie po przemówieniu p. Dr. Marka bez dyskusyi rozwiązano, skonstatował przewodniczący że za kandydaturą pana Daszyńskiego oświadczyło się 31 uczestników a przeciw tej kandydaturze 28 kolejarzy, a więc skonstatowano że na tem zgromadzeniu było tylko 59 uczestników.

Mimo to *Naprzód* z dnia 1 Maja pisze że na zgromadzeniu tem było aż 200 (!) uczestników i że prawie wszyscy oświadczyli się za p. Daszyńskim.

Zdaje się, że w krótkim już czasie wejdzie w życie przysłowie! *Łże bez zająknienia jak Naprzód.*

W łamach *Naprzodu* roi się teraz od kolejarzy, na każdej szpalcie są ich setki i tysiące, tylko niestety nie ma ich na socyalistycznych zgromadzeniach i nie ma ich w pochodach, chociaż wesoły łgarz naprzodowy odnalazł ich aż kilkuset (!) w pochodzie dnia 1-go maja. Z ubolewaniem atoli musimy skonstatować, że raptem w pochodzie tym było ich tylko 12, (wyraźnie dwunastu) i to samych Czechów i Niemców pozganianych z wielką biedą przez Machaufa urzędnika kolei północnej. Z kolei państwowych nie brał udziału ani jeden kolejarz.

* * *

Na szczęście zdanie nasze i sąd nasz o bezczelnej i bezwstydnej taktyce naprzodowej okłamywania publiczności nie należy do odosobnionych. Cała prasa polska w Galicyi piętnuje ten bandytyzm dziennikarski.

Między innemi *Nowa Reforma* z dnia 4-go maja br. pisze o tem co następuje:

„Kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania" — oto, co powiedzieć można o całej walce wyborczej socyalistów. W każdym wierszu kłamstwo świadome, bijące w oczy, a głoszone świadomie ze zdumiewającą wprost efronteryą.

Tylko tak dalej po tej drodze kłamstwa i oszczerstwa Im wcześniej upamięta się społeczeństwo, co ma myśleć o stronnictwie, które taką wojuje bronią, tem lepiej będzie dla kraju.

Po polsku „Nic" a po rusku „Nycz". Otóż o nicości p. Nycza Michała, adjunkta w VII oddziele dyrekcyi krakowskiej porozmawiamy sobie po wyborach Tymczasem zaś wielkie panie Nic radzimy gębę trzymać w porządku i nie narażać jej na przygody, które w obecnym gorączkowym czasie przedwyborczym, mogą komuś przydarzyć się z większą łatwością, aniżeli przełknięcie ślinki rosnącej w gębie nadzieją śniadanka wyborczego Teraz łatwiej po gębie aniżeli dostać coś do gęby, co sobie każde Nic powinno zapamiętać, zanim wypuści parę z gęby. Siedziałoby to cicho i rozmyślało o swej nyczości, nie pchając się do interesów mądrych ludzi

Pan Twaróg agituje podobno przeciw kandydaturze kolejarskiej? Wprawdzie swoboda przekonań politycznych nikomu nie może być za złe poczytywaną, ale czy specyalna agitacya przeciw kandydaturze kolejarskiej, prowadzona przez p. dra Twaroga, może być uważaną za rzecz dobrą i słuszną, to niech pan Twaróg uda się po odpowiedź do tych mas kolejarskich w Krakowie, które oświadczyły się za tą kandydaturą i odstąpić od niej nie chcą?

Przecież p. Rychlewski bliższym jest panu Twarogowi aniżeli każdemu z robotników, sług lub podurzędników kolejowych, których solidarność powinna działać budująco na p. Twaroga i dlaczego p. Twaróg usiłuje rozbijać to, co ci maluczcy stworzyli W każdym innym tylko nie w tym specyalnym wypadku agitacyi p. Twaroga nie możemy pobłażliwie traktować albowiem staje także przeciw solidarności całego personalu. *Hromada wełyky czołowik*, a kto lekceważy sobie jej wolę, lub chce zdążać luzem do odrębnych celów, ten naraża się na nazwę zdrajcy interesów ogółu Pan Twaróg obowiązanym jest zdążać tam, gdzie idzie większość kolejarzy, a w danej zaś sytuacyi wyborczej i wobec tajnego głosowania, najwyżej rozporządzać tylko własną osobą Pan Twaróg niezawodnie ma zamiar żyć jeszcze dłużej między kolejarzami, zdaniem więc naszem, opinia życzliwego kolejarzom człowieka przez czas dłuższy będzie mu potrzebną Stawanie przeto na poprzek dążnościom kolejarzy nie przyczynia mu się bynajmniej do zaskarbienia sobie dobrych wspomnień na przyszłość Trzeba więc swojem korytem ze swoim prądem płynąć, inaczej bowiem tworzy się bagno panie Twaróg!

Krakowscy funkcyonaryusze pocztowi odnoszą się z uznaniem i podziękowaniem do redakcyi „Nowego Kolejarza" za zdemaskowanie i napiętnowanie hakatysty Lohnera, którego wichrzycielstwo antinarodowe sprzykrzyło się już służbie pocztowej. Zresztą w razie potrzeby „kolędzy" pana Lohnera obowiązują się dorzucić kilka listków wawrzynów do pełnej „chwały" działalności tego pana Mamy atoli nadzieję, że p. Lohner otrzymawszy należytą odprawę, uspokoi się już teraz i „życzliwych" swoich kolegów nie będzie zmuszał do rozgrzebywania popiołów, w których tleją iskierki świadczące o „prawości" przeszłego jego żywota

Teroryzm hakatystów „nordbańskich". Kolejarze Polacy z kolei północnej żalą się nam, że w obecnej chwili wyborczej przeważna część niemieckich i czeskich urzędników tej kolei wywiera niesłychaną presyę za wyborem Daszyńskiego. Szczególniej sroży się Machauf, dr Nadel i jakiś widocznie wynarodowiony Polak, nazwiskiem Sczesyka — Ten ostatni, szczególnie powinienby unikać, aby wiele o nim nie mówiono, mając bowiem dość masła na głowie, jak najstaranniej powinien unikać słońca Wzruszające sceny opowiadano nam o jego pieszej podróży z Wiednia do Krakowa i o dobroczynnej roli jaką w jego życiu odegrały pieniądze konduktorów Otóż tacy szlachetni panowie, sami będąc kolejarzami buntują się przeciw solidarnej pracy polskich kolejarzy, przyczem taki Nadel pienił się z wściekłości na wiadomość o ogólnem zgromadzeniu kolejarzy dnia 6 maja b. r. Niemczysko rzucało się jak opętane, wołając że na to zgromadzenie nie pozwoli pójść żadnemu z „nordbanów" i że „nordban" a nie polscy kolejarze ma tu do rozkazywania i że kolejarze posłuszni rozkazom nordbańskich urzędników wybiorą posłem Daszyńskiego.

Także Wiesenberg gdzie się tylko da operuje służbę nordbańską na rzecz Daszyńskiego. Zaprawdę nieszczególnych zwolenników swych ideałów wyszukał sobie pan Daszyński, powierzając losy swego mandatu w ręce takich Machaufów, Nadlów, Wiesenbergów i t. p. indywiduów, którzy we wszystkiem widzą złe, co tylko jest w naszym kraju i jedynym obywatelem w oczach ich jest tylko p. Daszyński.

Wobec tego nikt nie powinien się dziwić, że żądanie polskich kolejarzy będzie zupełnie uprawnionem do starania się o pozbycie się tych nieżyczliwych i wrogich sobie kolegów W *Vaterlandzie* będzie tym panom może lepiej A może nawet zabraliby tamże ze sobą i p. Daszyńskiego? Za co serdecznie bylibyśmy im wdzięczni, a pan Daszyński miałby sposobność zadeklamować:

Ingrata patria, ne ossa quidem habebis!

(Niewdzięczna ojczyzno, ani kosteczki ze siebie nie pozostawię wam na pamiątkę!).

Położenie pensyonistów kolei państwowych Dnia 4-go kwietnia 1907 odbyło się we Wiedniu bardzo liczne zgromadzie spensyonowanych i prowizyonowanych urzędników, podurzędników i służby c. k. kolei państw. na którem omawiano położenie materyalne i inne z tą sprawą związane kwestye. Jako referenci fungowali rewident Schütz, podurzędnik Nadler i inspektor Slawik. Wskazano na to, że z powodu niewystarczających, do dawno minionych warunków bytu przystosowanych pensyi i prowizyi, wkradła się w szeregi pensyonistów i prowizyonistów wielka nędza. Dotychczasowe petycye, wnoszone w tej mierze u władz, pozostały bez skutku. Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi, uchwalono w końcu rezolucyę następującej treści:

„Zgromadzeni pensyonowani i prowizyonowani urzędnicy, podurzędnicy i służba c. k. kol. państwowych, oświadczają z głębi przekonania że jest rzeczą niemożliwą utrzy-

mywać siebie i rodziny swe z pobieranych dzisiaj pensyi i prowizyi, unormowanych wśród innych warunków ekonomicznych a nieodpowiednich zupełnie w stosunku do dzisiejszej niesłychanej drożyzny środków żywności, mieszkań i t p.

Z powodu tej drożyzny, wkradła się w szeregi ich nędza i niedostatek, teraźniejsza drożyzna jest dla nich ekonomiczną katastrofą tak dalece, że wiele pensyonistów i prowizyonistów zmuszonych było apelować do ofiarności publicznej. Zasyłają przeto prośbę, wysokie c. k. ministeryum kolejowe, zechce uwzględnić petycye, wniesione w przeszłym jeszcze roku i zaprowadzić niezbędne podwyższenie pensyi i prowizyi.

Ulgi wyborcze dla kolejarzy. Minister kolei dr. Derschatta wydał rozporządzenie do dyrekcyi kolei państwowych, aby — o ile stosunki służbowe na to pozwalają — w dniu 14 b. m., to jest w dniu wyborów uwalniali od służby funkcyonaryuszów kolejowych celem ułatwienia im głosowania, oraz aby wogóle umożliwili im stawienie się do urny wyborczej. Gdyby turnus służbowy kolidował z czasem wyborów, należy uwzględnić robotnikom kolejowym czas udania się do urny wyborczej, tak, aby nic na tem nie stracili.

Na fundusz wyborczy złożyli jednego dnia tylko konduktorzy krakowscy na przeczyszczenie żołądka p. Daszyńskiemu 171(!) koron dla tego, że *Naprzód* na tenże sam cel t. j. na przeczyszczenie żołądka p. Rychlewskiemu wykazał biednych 18 koron, zebranych przez cały kwartał w warsztacie krakowskim (także było się czem chwalić).

Ciekawi więc jesteśmy kogo lepiej będzie czyścić, p. Rychlewskiego, czy też Daszyńskiego? Zwłaszcza że pan Daszyńskiego już teraz tak dobrze czyści, że obawiamy się, że tenże utraty mandatu nie przeżyje.

Ogniem i mieczem odgrażają się socyaliści teroryzować wyborców burżoazyjnych, bądź to w dzień wyborów, aby wymusić mandat dla Ignaca, bądź to po wyborach, aby pomścić upadek swego generała. Najpierw *Naprzód* w łamach swoich w tajemniczym tonie zapowiada, że stanie się coś strasznego, gdyby Daszyński nie przeszedł. Innym razem grozi się strejkiem kolejarzy. Jakiś zaś towarzysz na »Kotłowem« zapowiedział, że 3000 czerwonych chuliganów sprowadzonych z Ludwinowa, będzie czuwać nad czystością wyborów dnia 17 maja.

Co socyaliści pogróżkami temi zamierzają wywołać, to każdemu dobrze wiadomo. Chodzi im o steroryzowanie obywatelstwa. Niestety w rachubach swoich pomylą się oni niewątpliwie tak, jak ich wszelkie obliczenia wyborcze zawiodły. Zyskać zaś mogą tylko to, że zwiększą czujność osób i władz bezpieczeństwa, a względnie mogą doprowadzić do tego, że swobody wyborów na Wesołej zmuszonem będzie strzedz wojsko, albo że każdy z wyborców oprócz karty głosowania i legitymacyi zmuszonym byłby jeszcze zaopatrzyć się w browninga.

Prowodyrzy socyalistów jak zwykle tak i w tym wypadku, ukrywszy się dobrze w swoich norach, igrają z ogniem, podżegając zwierzecość tłumów do niebezpiecznej igraszki, która tym razem spotkałaby się z potępieniem całego społeczeństwa, wiedzącego już z góry, gdzie należy szukać winowajców, bagatelizujących sobie ludzką krew, którą dla dobrze znanej tendencyi, chcianoby zabarwić »galicyjskie wybory«.

KOMUNIKATY.

Zarząd

Krajowej organizacyi kolejarzy

„SAMOPOMOC"

W KRAKOWIE.

przyjmuje członków na następujących warunkach:

wpisowe 50 halerzy — wkładki miesięcznie 1 korona.

Każdy z członków otrzyma 2 razy w miesiącu czasopismo zawodowe *„Nowy Kolejarz"* bez osobnej doplaty.

Po upływie 3-miesięcznego uczestnictwa, każdy z członków ma prawo żądać od Stowarzyszenia pokrycia kosztów obrony prawnej w sprawach wynikłych ze stosunku zawodowego.

Członkowie którzy w sposób nie pozbawiający ich czci, środków do egzystencyi pozbawieni zostali, otrzymają jednorazową zapomogę w trzykrotnej wysokości włożonych przez nich wkładek, najmniej jednakże 20 koron.

Inne bliższe postanowienia zawierają statuty Stowarzyszenia, które po złożeniu wpisowego członkom doręczone zostają.

Stowarzyszeniem zawiaduje Zarząd złożony z samych kolejarzy.

Zgłoszenia przystąpienia należy adresować: »Samopomoc«, Kraków, Plac Szczepański L. 7.

Zamiana.

»Banmistrz z mniejszego miasta w okręgu dyrekcyi krakowskiej zaprasza Panów kolegów okręgu lwowskiego do zamiany miejsc służbowych. Reflektującym na tę zamianę wskaże Administracya N. Kolejarza adres w celu dalszego porozumienia się.«



Wydawca: Tomasz Tokarz. — Odpowiedzialny redaktor: W. Eigers Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu